

Przykop, 21 sierpnia 2019 r.

prof. Zbigniew Chojnowski
Instytut Polonistyki i Logopedii
UWM w Olsztynie

**Recenzja rozprawy doktorskiej Kamila Krzysztofa Pilichiewicza
pt. „Na tym najpiękniejszym ze światów”.**

***Proza wspomnieniowa Michała Głowińskiego. Pamięć – poetyka –
recepja, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Jarosława Ławskiego***

Wiem to z własnego doświadczenia, że twórczość literacką osoby zajmującej się zawodowo i naukowo literaturą w powszechnym odczuciu przyjmuje się jako materię podejrzaną, jakby gorszą niż ta, której autorem jest pisarz czy poeta nietrudniący się literaturoznawstwem. Ludziom się wydaje, że nie do pogodzenia jest bycie twórcą i badaczem, a w odgrywaniu tych dwóch ról jednocześnie lub naprzemiennie jest coś wysoce niestosownego.

Upředzenia wobec zjawiska są irracjonalne. Nie potrafię stwierdzić, na ile są one polską specyfiką, a na ile uniwersalną. Sądzę jednak, że w recepcji dzieł twórców, którzy zaznaczyli się uczonością, w szerszych kręgach milczeniem zbywa się ich osiągnięcia literaturoznawcze, jakby te deprecjonowały wartość dokonań literacko-artystycznych. Jako egzemplifikacje wspomnę tu jedynie o Adamie Mickiewiczu, Czesławie Miłoszu czy Jarosławie Marku Rymkiewiczu. Ten niesławny wątek w historii upředzeń wymazują młodzi badacze literatury, niedawno Beata Małgorzata Wolska – książką *Nikt się nie rodzi strukturalistą. Twórczość literacka Edwarda Balcerzana* (2017).

W Białymstoku ruch przeciw upředzeniom w tej kwestii wykonał Kamil Krzysztof Pilichiewicz, pisząc rozprawę pt. „Na tym najpiękniejszym ze światów”. *Proza wspomnieniowa Michała Głowińskiego. Pamięć – poetyka – recepja*. Doktorant z oczywistą świadomością, że zajmuje się utworami jednego z najwybitniejszych literaturoznawców naszych czasów, postanowił jego teksty prozatorskie – bez kompleksów adepta nauki – ująć całościowo,

krytycznie sproblematyzować, poddać wstępnej interpretacji, uwzględniając stan refleksji nad nimi.

Mgr Pilichiewicz przyjął słusznie metodologię wypracowaną przez badaczy autobiografizmu, czemu dał wyraz już w podtytule dysertacji, w którym „proza wspomnieniowa” występuje jako sformułowany przedmiot dociekań. Doktorant w swoich rozważaniach bowiem próbuje intelektualnie w sposób bardziej lub mniej skuteczny zapanować nad żywiołem autobiograficzności, determinującym eseje-opowieści Michała Głowińskiego. Wysnuł on je przecież ze swej pamięci. Zaczęły się ukazywać w formie zwartych wydawnictw po 1990 roku: *Przywidzenia i figury. Małe szkice 1977-1997*, *Magdalenka z razowego chleba*, *Czarne sezony*, *Historia jednej topoli i inne opowieści*, *Kładka nad czasem. Obrazki z Miasteczka*, *Fabuły przerwane. Małe szkice. Małe szkice 1998-2007*, *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, *Carska filizanka* i inne.

Opracowanie Pilichiewicza daje rzeczowy wgląd w prozę wspomnieniową Głowińskiego zarówno od strony tematycznej, jak i genologicznej. Problemetyzowane są teksty literackie w wymiarze szeroko pojętego mimetyzmu, w perspektywie historii XX-wiecznej i najnowszej. Jako niezbędne w hermeneutyce Pilichiewicza okazują się rozmaite dylematy i zagadnienia, chociażby filozoficzne i światopoglądowe, etniczne i topograficzne, związane z seksualnością i polityką. Niekiedy jawnie, a czasem podskórnie powracają kwestie etyki i estetyki, wiarygodności tekstowej, lokalności i światowości. Co więcej, decydując się na udowodnienie spójności osobowości badawczej i twórczej Michała Głowińskiego, Autor przywołuje konteksty w postaci teorii, definicji, idei, wyimków zaczerpniętych z jego prac literaturoznawczych. W każdym razie w wywodzie ogniskują się zarówno problemy partykularne, jak i te, które leżą u podstaw literatury i literackości. W ten sposób rodzą się pytania fundamentalne i wciąż nas niepokojące: jak powstaje utwór literacki? Jaki jest status podmiotu piszącego (autora), podmiotu mówiącego w tekście, podmiotu czytającego (interpretatora)? Gdzie przebiegają granice szczerości wypowiedzi? Jaki jest sens niekończącego się rozróżniania gatunków i ich odmian? W jaki sposób doświadczenie osobiste wpływa na możliwość i jakość werbalizowania go? Jak kształtuje ekspresję literacką nie tylko oddziaływanie tabu, ale także jego przełamywanie? To niedokończone wyliczenie pytań już dobrze świadczy o kompetencjach literaturoznawczych Doktoranta, których nie wolno zawężać do wyposażenia erudycyjnego i stopnia opanowania

warsztatu. Jednym i drugim mgr Pilichiewicz dysponuje wystarczająco, aby w niedalekiej przyszłości przystąpić do kolejnych zadań badawczych.

Rozprawa jest zakomponowana niestandardowo, co podyktowało do pewnego stopnia to, że jest ona pierwszą próbą całościowego omówienia twórczości literackiej Michała Głowińskiego. Nieobojętym powodem powziętego układu pracy jest zapewne bliski dystans czasowy wobec badanego materiału (niektóre analizowane prozatorskie książki ukazały się w przeciągu kilku ostatnich lat). Pilichiewicz ponadto wykazał, że choć w poszczególnych zbiorach esejów-opowieści istnieje jakaś dominanta tematyczna, to stanowią one zazwyczaj permutacje określonego zbioru motywów. Wzmiankowania wyżej niestandardowość kompozycyjna polega na powracaniu w różnych miejscach narracji do podjętych myśli, cytatów, argumentów. Ta jakby karuzela tych samych i podobnych spraw utrudnia lekturę. Podczas doskonalenia opracowania Autor powinien wyeliminować powtórzenia zbędne, a pozostawić tylko te konieczne.

Częściowo problem z ponownym pojawianiem się nawet w kilku miejscach tych samych roztrząsań został rozwiązany, co traktuję jako przejaw dążenia do wypracowania coraz lepszego warsztatu. Chodzi o zabieg Doktoranta, polegający na nawiasowym informowaniu lub w przypisach o tym, że dane treści są poruszone lub rozwinięte we wskazanych partiach wywodu.

Trudno czasem od razu się zorientować, na ile zamierzone było rozproszenie wyników badań na przykład nad stanem badań w rozprawie. Tytuł drugiego podrozdziału w rozdziale I *Głosy krytyki – teksty o prozie Michała Głowińskiego* (s. 38-43) jest trochę mylący, bo w rzeczywistości nie jest on dokładnym omówieniem recepcji krytycznoliterackiej eseistycznych książek Głowińskiego, lecz ogólną charakterystyką, swego rodzaju statystyką i klasyfikacją wypowiedzi o przedmiocie badań. Jednakże w trakcie lektury ten zamysł kompozycyjny wyjaśnia się. Doktorant uszczegóławia bowiem w następnych partiach dysertacji odniesienia do tekstów recepcyjnych w zależności od rozważanego problemu. Są one obecne zwłaszcza w rozdziale IV, który jest rekonstrukcją *Świata zapisanego*.

Podobnie rzecz się ma z podrozdziałem *Wstępu* pt. *Uściślenia terminologiczne* (s. 7-9). Mgr Pilichiewicz w swoich rozważaniach powraca do „uściślenia terminologicznego”, kręcącego się wokół teorii autobiografii i w ogóle zagadnień teoretycznoliterackich. I znowuż w trakcie czytania dysertacji wyjaśnia się, dlaczego tak się dzieje. „Falowanie” problematyki metodologicznej wynika z istniejących w osobowości pisarskiej Głowińskiego koincydencji między teoretyzowaniem na temat literatury a jej praktykowaniem.

Wydaje mi się w tym kontekście, że Doktorant słusznie postąpił, z założenia nie unikając wobec autora *Czarnych sezonów* określenia „pisarz” (s. 10). Jak dowiadujemy się z rozprawy, Głowiński przyjął konsekwentną strategię uprawiania twórczości literackiej, dorobił się własnego świata i stylu. Pilichiewicz zasadnie implikuje wreszcie, że pisarz-literaturoznawca ma własne i niepowtarzalne miejsce w polskiej literaturze współczesnej. Powiem więcej, wyniki badań w recenzowanej pracy pozwalają stwierdzić, że twórca ten jest pisarzem, bo poprzez swoje utwory zdobył się na szczególne posiadanie losu.

Doktorant we *Wstępie* ujął jednak te wszystkie ważne elementy, które narracji nadały rangę literaturoznawczego wywodu. Zostało podane uzasadnienie podjęcia tematu, opisano zakres materiału i metodologię, skonstruowaną na potrzeby dysertacji. Mgr Pilichiewicz, który ma świetne zadatki, aby ujmować penetrowane zjawiska syntetycznie i celnie, o swoim hermeneutycznym toku postępowania pisze, idąc za myślą Hansa-Georga Gadamera, tak: „Metodę dobrać do tekstu, nie tekst do metody”; dopowiada w tym samym akapicie: „Prymarność dzieła literackiego nad poszczególnymi szkołami metodologicznymi jest wyrazem szacunku dla tekstu i jego autora” (s. 15).

Jak mam prawo sądzić, młodemu Badaczowi towarzyszy świadomość, że metodologia im bardziej skupiona na samej sobie, tym bardziej oddala literaturoznawcę od żywej materii dzieła literackiego. Autor zdaje sobie sprawę, że u źródeł tego paradoksu, z którym spotyka się badacz literatury, znajduje się dychotomiczny podział utworu na „formę” i „treść”.

Za godne uwagi uważam to, że mgr Pilichiewicz wbrew panoszącej się modzie na implementowanie na grunt literaturoznawstwa terminów, mechanizmów, pomysłów z dyscyplin, które nie mają wiele lub zgoła nic wspólnego z literaturą, stosuje terminologię właściwą dla nauki o literaturze. Poetyka opisowa, jak się okazuje, używa nadal instrumentarium, które pozwala odkrywać sfery, konstrukcje, struktury, językowość, problemowość dzieła. W dalszym ciągu pozytywne rezultaty przynosi patrzenie na literaturę w perspektywie aktu komunikacyjnego, a także tradycji literackiej. Jakkolwiek nie znika tu z pola obserwacji zasób autobiograficznych doświadczeń pisarza. Są one skatalogowane, stematyzowane. To bardzo dobrze. Przydałaby się jednak głębsza refleksja nad istotą ludzkiego doświadczenia i doświadczania. W dysertacji terminy te stosowane są intuicyjnie, zgodnie z powszechnie i ogólnie przyjętym znaczeniem.

Dodajmy, że Doktorantowi nieobce są różne szkoły, nurty czy idee metodologiczne, które stosuje incydentalnie lub przywołuje postulatywnie. Chodzi m.in. o psychoanalizę, krytykę mitograficzną, zwrot topograficzny, nowy regionalizm, pamięciologię.

Mgr Pilichiewicz postawił zasadne tezy i hipotezy, których słuszności dowodzi. Co prawda, przywoływane argumenty nie układają się w wielocłonowe i proste łańcuchy, ale liczba wyłuszczonych dowodów jest zazwyczaj wystarczająca, aby uznać wartość dostrzeżonych prawidłowości.

Dowiadujemy się wiarygodnie, że światopogląd jest „czynnikiem podstawowym w kontekście interpretacji prozy wspomnieniowej Głowińskiego” (s. 21) I dalej: „Idee i postawy autora są jedynie częścią składową większej, strukturalnej całości, ale częścią determinującą pozostałe. Traktuje ją jako prozę homologiczną” (s. 21). To założenie pozwoliło Badaczowi porzucić opisywanie poszczególnych książek Głowińskiego na rzecz ich syntetycznego ujmowania. Nie mam wątpliwości, że ta druga metoda postępowania jest trudniejsza, ale i owocniejsza. Doktorant jak przystało na prawdziwego hermeneutę zadaje pytania i szuka na nie odpowiedzi. Z pewną skromnością zapowiada:

W trakcie analizy materiału badawczego spróbujemy odpowiedzieć na fundamentalne dla tematu dalszych rozważań pytania: Czym jest proza wspomnieniowo-refleksyjna Głowińskiego dla niego samego, czym zaś dla odbiorcy-czytelnika? Jakie intencje kryją się za jej powstaniem? Jakie motywy przeważają: chęć obiektywnego przekazania świadectwa, potrzeba autoterapii w postaci postawy autobiograficznego wyznania, ukryty autokreacjonizm czy manifestacja pewnych idei? Co „mówi” nam ona o autorze? Wreszcie – jaka wizja świata została za pomocą tej twórczości przedstawiona, jakich wyznawanych poglądów wartości idei jest wyrazem? (s. 23)

Odpowiedzi na postawione wyżej pytania udzielane są jakby jednocześnie w kolejnych rozdziałach. Pierwszy *Od „Poetyki Tuwima do Czarnych sezonów* (s. 24-43) jest poprawną rekonstrukcją biografii-kariery Michała Głowińskiego jako badacza i twórcy literatury. W tych partiach Doktorant bardziej polega na opiniach cudzych niż na własnych dociekaniach, jakkolwiek obserwuje ewolucyjność postawy pisarskiej Głowińskiego. W jego książkach o

nowomowie mgr Pilichiewicz dostrzega ogniwo, które dokumentuje okoliczności kształtowania się w teoretyku literatury pisarza:

Badacz nowomowy zmienia się świadka języka propagandy, komentatora, nie pozostającego biernym w ocenie zjawiska, które przyszło mu analizować. Wartościowanie, emocjonalność, moralizatorstwo, używanie języka potocznego, a przy tym strategie narracyjne są cechami, które zbliżają Głowińskiego do stylu mniej naukowego a bardziej indywidualnego stylu pisarskiego. Ta metamorfoza badacza w prozaika, choć zapoczątkowana już w latach 80. XX wieku, dopiero w latach późniejszych przybiera bardziej zdecydowaną postać autobiograficzną. (s. 31)

Fragment ten poza wszystkim ilustruje kolejną cechę literaturoznawczego postępowania Doktoranta, polegającą na procesualnym ujmowaniu analizowanych zjawisk. Śledzenie tego, jak Głowiński przedmiotem analiz czyni nie dzieła literackie, lecz siebie, własną pamięć, bieg życia, jest jednym z zasadniczych wątków rozprawy. Krytycznie odnoszę się do części podrozdziału *Geneza prozy wspomnieniowej* (s. 37-38), gdyż nie zawiera ona tego, co zapowiada tytuł.

Kolejne rozdziały są w sposób ewidentny rezultatem czytania scalającego twórczość literacką Głowińskiego. *Świat zapamiętany* jest udaną próbą wstępnego uporządkowania „obszarów tematycznych” prozy wspomnieniowej autora *Kręgów obcości*. Zmysł syntezy i systematyzacji sprawił, że jej główne motywy zostały umieszczone w „sferze temporalno-semantycznej” albo przyporządkowane „miejscom”, rozumianym tu szerzej niż geograficznie czy topograficznie. Do nich bowiem należą również „miejsca-symbole o niemal mitycznym znaczeniu” (s. 45) i „miejsca wyśnione” (ten fragment s. 76-80 uważam za bardzo wartościowy poznawczo). Interesująca jest refleksja komparatystyczna, w której opisy miejsc są omawiane na tle dziewiętnastowiecznego gatunku, jakim jest „obrazek” (s. 55-60). Doktorant odkrył ponadto prawidłowość w przedstawianiu przez Głowińskiego rzeczy jako rekwizytów i przejaw postrzegania przez niego rzeczywistości jako „świata teatru”. Tematyczność tutaj analizowana jest – co ważne choćby ze względu na nazwanie tej prozy wspomnieniową – funkcją pamięci i kwestii tożsamościowych, oraz egzystencjalnych.

Jakkolwiek rozdział o „świecie zapamiętanym” można uznać za poprawny, to pojawiają się w nim fragmenty słabsze, w których napotykamy ogólniki i banały (np. dotyczące traumy

wojennej, np. na s. 49, s. 51, s. 99), a także brak precyzji. W wywodzie pewnym mankamentem jest niekiedy zaniechanie czynności analitycznych, co objawia się tym, że objętość cytatów przeważa nad stosunkowo ubogimi komentarzami. Nadmierne wyręczanie się wyimkami z esejów-opowieści zdaje się sygnalizować pasywność badawczą mgr. Pilichiewicza.

W każdym razie *Świat zapamiętany* jest pożytecznym opracowaniem, gdyż wnika w treść pamięci odtwarzanej przez Głowińskiego w twórczości literackiej. Stworzona przez Doktoranta systematyzacja stanowi „twardy” punkt wyjścia do dalszego zgłębiania właściwości pisarstwa autora *Czarnych sezonów*.

Rozdział III traktuje o *Świecie zapisanym*, którego celem jest „usystematyzowanie gatunkowe, stylistyczne, słowotwórcze” twórczości Głowińskiego. Doktorant porządkuje ją od strony genologicznej. Posługując się typologią eseju, zarysował kierunek ewolucji eseistyki autora *Marcowego gadania*. Nie skorzystał jednak z najnowszych opracowań na temat tej formy wypowiedzi, np. nie odniósł się do klasyfikacji eseju, którą przedstawił Jan Tomkowski we wstępie do tomu *Polski esej literacki. Antologia* (Wrocław 2017). Mgr Pilichiewicz posługuje się też określeniem „eseizacja prozy”. A może wobec badanego materiału bardziej sensowne byłoby wskazanie na „uprozowienie” eseju. Głowiński, pisząc swoje opowieściowe eseje, przełamał prymarność dyskursu literaturoznawczego, to znaczy „uprozowił” swój sposób wywiadania się. Ten sposób myślenia o książkach wspomnieniowych literaturoznawcy uzasadnia teza o spójności osobowości pisarskiej profesora-twórcy.

Doktorant wykazuje coś, co nazywam ostrożnością genologiczną. Zdaje On sobie bowiem sprawę, że sztywne klasyfikacje mijają się z niekiedy złożoną i wymykającą się schematom prawdą o utworze literackim. Rozwijając kwestie *Świata zapisanego*, znowu zмага się z żywiołem autobiograficznym zarówno od strony teoretycznej, jak i praktycznej. Pokazuje się tym samym jako sprawny sprawozdawca conceptów Starobinskiego, Lejeune’a, Czermińskiej, Lubas-Bartoszyńskiej. Relacjonowanie ich doprowadza mgr. Pilichiewicza do sporządzenia syntezy genologicznej pisarstwa Głowińskiego, które najbardziej zwięźle opisuje formuła Romana Zimanda, czyli „migotliwość międzygatunkowa” (s. 116).

Kolejnym etapem uszczegółowienia rozważań, a przy tym częściowym odejściem od ściśle genologicznej perspektywy, jest rozpatrywanie badanej prozy wspomnieniowej w kontekście „literatury świadectwa: Zagłady *Shoah*” i literatury homoseksualnej (s. 116-119). Kierunek refleksji jest słuszny, gdyż osobowość i los Głowińskiego zdeterminowało pochodzenie

żydowskie i homoerotyzm, oraz związane z nimi tragedie, kompleksy, represje i traumy. Te partie pozostawiają uczucie niedosytu. Celność rozpoznań nie idzie tu w parze z dociekliwą próbą wykazania swoistości czy też jakiejś odrębności powyższych doświadczeń w esejach-opowieściach Głowińskiego.

W podrozdziałach podrozdziału *Typologia. Próby klasyfikacji: Małe formy (szkice): obrazki, anegdoty, charaktery, wspomnienia* oraz *Opowieść autobiograficzna* Doktorant z powodzeniem kontynuuje linię genologiczną. Znajduję tutaj kapitalną Jego konstatację: „Wszystkie wymienione w tej części rozprawy gatunki wpisują się w szerszą strategię narracyjną, którą możemy nazwać poetyką mozaikową (fragmentu), realizującą się w strukturze językowej, pozostającej we wzajemnej relacji ze strukturą treściową” (s. 122).

Oczywistą konsekwencją badań nad wewnętrznymi właściwościami prozy Głowińskiego jest zajęcie się jego „indywidualizmami językowymi” i stylem. Odnoszę wrażenie, że tę więźkę zagadnień Autor powinien zreferować na początku rozdziału *Świat zapisany*. **W s z y s t k o** z języka, dla języka i przez język.

Podrozdział *Poetyka doświadczeń granicznych* (s. 138-151) jest pomysłowym, ale nie do końca badawczo wykorzystanym konceptem. Zabrakło tu, jak mniemam, odwagi analitycznej, wejścia w szczegóły tekstu-świata. Szkoda, że mgr Pilichiewicz nie rozwinął pewnych ogólnie wskazanych właściwości i prawidłowości, takich jak ta, która odnosi się do sposobu funkcjonowania w tej prozie aluzji biblijnych (s. 138-139). Ponadto w tej części Autor powtarza wcześniejsze ustalenia. Jak mi się wydaje, na słabości tych partii dysertacji zaważył brak stworzenia gramatyki doświadczeń, która dałaby możliwość pełniejszego zgłębienia ich poetyki w książkach Głowińskiego. Końcowy dodatek rozdziału III *Problemy narracyjne* jest zbędny. W tym miejscu bardziej stosowne byłoby podsumowanie wyników badań, które potwierdziłyby istnienie wyznaczników „świata zapisanego” profesora-pisarza.

Za jeden z najbardziej dojrzałych uważam rozdział IV o tytule *Świat odczytany* (s. 152-183). Dar syntetycznego ujmowania zjawisk literackich objawił się tu na wiele sposobów, np. jako umiejętność polegająca na ścisłym i uporządkowanym komentowaniu opracowań przywoływanych (s. 152-157). Doktorant dopiero teraz spożytkował cudze refleksje o twórczości Michała Głowińskiego, traktując je jako część jego „świata odczytanego”.

Rozdział IV w większości jest samodzielną próbą własnego „odczytania” książek wspomnieniowych autora *Kręgów obcości*, którą otwiera przenikliwa uwaga: „Twórczość

Głowińskiego jest pewnym porządkiem przyczynowo-skutkowym”, odsłaniają się w niej kolejne fakty z życia pisarza, a jednocześnie wykreowanego przez niego bohatera (s. 159). W rozdziale IV dokonuje się niejako scalenie tego, co zostało powiedziane w poprzednich rozdziałach dysertacji. Doktorant tu wyraźniej niż w częściach wcześniejszych odgrywa rolę interpretatora, a nie już tylko literaturoznawczego faktografa i klasyfikatora, komentatora teorii, genologa czy badacza poetyki. Interpretacyjne czynności wymuszają na Autorze, aby uruchomił się jako analityk. Mgr Pilichiewicz odpowiada na pytania: „O jakim świecie zaświadcza Głowiński?” (s. 163), jakiego odbiorcę swojej prozy projektuje? (s. 171). Odpowiedzi są co najmniej zadowalające. Co nie jest obojętne, są wyważone i bezstronne. Gdy Doktorant zgodnie z prawdą zauważa niechęć Głowińskiego do „wszelkich dogmatyzacji myśli”, spostrzega także: „W jego prozie widać przesadną nadwrażliwość na tle nacjonalizmu. Jest zdecydowanym i, jak się wydaje, bezkrytycznym zwolennikiem liberalizmu demokratycznego” (s. 176). Na uwagę zasługuje sprobematyzowanie badanej prozy wspomnieniowej ze względu na występujące w nim figury, zjawiska, myśli, takie jak: *homo politicus*, pluralizm, „poholokaustowy witalizm”, egzystencjalizm (starość) czy wolterianizm. Autor dysertacji z pokorą oznajmia, że przedstawia zaledwie „pewne filozoficzne hasła-przestrzenie”, które w pisarstwie Głowińskiego są czymś więcej niż uogólnieniami – przybierają one postać idei:

Idee ujmują świat w kategoriach możliwości, potencjalności. Jest to jednocześnie wyzwanie i wezwanie do czynu sprawczego, pracy twórczej na rzecz „upiększania” (moralnego, cywilizacyjnego, artystycznego) świata (s. 183).

W rozprawie więc dochodzi do odkrycia i potwierdzenia, że pisarstwo Głowińskiego jest prozą wspomnieniową, autobiografią, świadectwem, „światem zapisanym”, wyznaniem, ale także wyzwaniem. Ostatecznie Doktorant odsłania swoją postawę wobec badanej twórczości: jest jej krytycznym adwokatem.

W podsumowaniu, które jest rozdziałem V o tytule *Konkluzje*, mgr Pilichiewicz dokonuje maksymalnie skondensowanej reasumpcji uzyskanych rezultatów. Dobitnie, a nawet obrazowo i poglądowo eksponowane są wszystkie podstawowe znamiona twórczości literackiej Michała Głowińskiego. A mimo to uważam, że paralela pomiędzy nią a dorobkiem Czesława Miłosza, choć jest efektowna, ma coś z historycznoliterackiego nadużycia. Uprawianie literatury przez

Noblistę miało inny wymiar, zasięg i ciężar niż pisanie prozy wspomnieniowej przez Znakomitego Profesora.

Rozprawę doktorską mgr. Kamila Krzysztofa Pilichiewicza oceniam pozytywnie, jakkolwiek dostrzegam w niej pewne niedociągnięcia i uchybienia. W tekście zaznaczyłem kilkadziesiąt potknięć językowo-formalnych: literówek, błędów składniowych, frazeologicznych, fleksyjnych, stylistycznych, interpunkcyjnych i innych. Gdzieś tam brak kursywy. Jak mi się wydaje, powstały one na skutek nie tyle nieumiejętności, ile z powodu młodzieńczej nieuważności, spotęgowanej przez pośpiech. Listę niektórych usterek i błędów zamieszczam poniżej, pozostałe zaznaczyłem ołówkiem w dostarczonym mi egzemplarzu.

s. 4: błędna data urodzin i niewłaściwie podane miejsce urodzin Michała Głowińskiego, jest: 1943 w Pruszkowie, powinno być: 1934 w Warszawie (prawidłowe dane zostały wskazane na s. 47 dysertacji).

s. 11 (także na wielu innych stronach): Autor nadużywa (często niezgodnie z semantyką) wyrażenia „w przypadku”.

Pewne informacje umieszczone w przypisach, moim zdaniem, powinny być przerwane do tekstu głównego, np.:

te, które dotyczą roku rozpoczęcia piana miniatur z cyklu *Małe szkice* (przypis 112, s. 37);

te, które dotyczą agnostycyzmu Głowińskiego (przypis 205, s. 82).

s. 40: błędna odmiana nazwiska Beczek, powinno być: Beczka (jak Kurka).

s. 42 (a także na stronach wcześniejszych i następnych): Autor zbyt częstotliwie używa czasownika „podkreślić”.

s. 45: cóż to jest: „ogólna oś czasu”?

s. 56: pleonazm: „idylliczne Arkadie”.

s. 116 i 190: błąd ortograficzny, jest: „mozajkowy”, powinno być: mozaikowy (Autor zastosował fonetyczny zapis wyrazu).

s. 125: błąd ort., jest: „zwarzywszy”, powinno być: zważywszy.

s. 134: jest: „imienia”, powinno być: przezwiska.

s. 180: przypis nr 452 nie jest uzupełniony.

Zalecam Doktorantowi, aby rozwijał swoje zdolności literaturoznawcze poprzez pisanie kolejnych artykułów. Kto pisze, ten coraz lepiej pisze.

Na koniec wypada mi powiedzieć, że mgr Pilichiewicz dobrze zaprezentował swoją osobowość badawczą, którą znamionuje chęć i zdolność do całościowego, zwięzłego i syntetycznego ujmowania przedmiotu dociekań.

Dysertacja mgr. Kamila Krzysztofa Pilichiewicza pt. *„Na tym najpiękniejszym ze światów”*. Proza wspomnieniowa Michała Głowińskiego. Pamięć – poetyka – recepcja spełnia wymogi stawiane tego typu pracom, które są określone w art. 13 *Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym*, tzn. została przygotowana pod opieką promotora (Prof. Jarosława Ławskiego), stanowi oryginalne rozwiązanie problemu literaturoznawczego, daje pozytywny obraz wiedzy teoretycznej Autora i pokazuje, że opanował On umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej.

Wnoszę więc o dopuszczenie mgr. Kamila Krzysztofa Pilichiewicza do kolejnego etapu przewodu doktorskiego.

Zbigniew Chojnowski

W Pułkowie w świątecznym Dniu Optymisty (21 VIII 2019)